

MAJ 2025

31 DNI Z MARYJĄ

Rozważania pełne nadziei



Święty Wojciech
wydawnictwo

Maj miesiącem Maryi

Codzienne obowiązki i zmartwienia raz po raz przyćmiewają Chrystusowe orędzie zawarte w Ewangelii. Możliwe, że często nasze życiowe troski spychają Jezusa na drugi plan. Warto jednak całe nasze życie powierzać Panu – także to, co niełatwe. Maj, miesiąc szczególnie poświęcony Matce Bożej, jest ku temu wyjątkowym zaproszeniem – włączmy Maryję w nasze odkrywanie nadziei w codziennych sprawach.

Zapraszam do korzystania z niniejszych rozważań i kontemplowania miłości Boga, który nieustannie interweniuje i otacza opieką nas – swoje ukochane dzieci.

ks. Michał Szymandera

1 MAJA

Nadzieja zbawienia

Wiara towarzyszy ludziom jako przystań bezpieczeństwa. Od pierwszych wieków chrześcijaństwa, pomimo zewnętrznych trudności związanych z prześladowaniem wyznawców Jezusa, miała niebywałą moc: pomagała pokonywać pojawiający się strach, niepewność i śmierć. Wynikało to nie z samego wierzenia jako decyzji człowieka, ale z mocy Jezusa Chrystusa, w którego wierzono. To właśnie Jezus był – i jest – Tym, który może pokonać nawet najtrudniejszą dla człowieka sytuację. W świecie, w którym co chwila dokonuje się zwrot w nauce, w postrzeganiu jednostki i społeczeństwa, Jezus pozostaje taki sam, niezmiennie blisko każdego człowieka. On jest gwarantem naszego życia, które się nie kończy. On obiecuje, że wszystkie zawirowania, które obserwujemy na ekranach smartfonów czy telewizorów bądź które dostrzegamy we własnym wnętrzu, kiedyś się skończą.

Jako chrześcijanie bazujemy na obietnicy Chrystusa: „W domu mego Ojca jest mieszkań

wiele (J 14,2). Centrum naszej wiary jest usytuowane w nadziei zbawienia, a nadzieja, jak napisał św. Paweł do wspólnoty w Rzymie, „za-
wieść nie może” (Rz 5,5). W tym roku, razem z papieżem Franciszkiem na czele i całą wspólnotą Kościoła, zwracamy się w stronę nadziei, która towarzyszy nam w Jubileuszu ogłaszanym co dwadzieścia pięć lat. Zaproszenie papieża wystosowane w bulli zapowiadającej to wielkie wydarzenie w Kościele opiera się na naszym wspólnym doświadczeniu „obecności nadziei w sercu każdego człowieka jako pragnienie i oczekiwanie dobra, nawet jeśli nie wiemy, co przyniesie jutro”. (*Spes non confundit*, 2)

Dla człowieka głębokiej wiary wzorem osoby, która poszła w nieznane za Bożym wezwaniem, jest Maryja. Na początku ogarnięta lękiem przy zwiastowaniu, potem wychowująca Boskiego Syna, w ciągłym oczekiwaniu na wypełnienie obietnic o Mesjaszu; trwała przy krzyżu, oglądając konanie Jezusa – niezmiennie przepełniona niezachwianą nadzieją. Nadzieja podpowiadała, że to jeszcze nie koniec; że oprócz cierpienia, śmierci, trudności jest coś więcej, jest coś piękniejszego, co będzie udziałem Maryi. I się nie pomyliła.

Tegoroczne rozważania *31 dni z Maryją* są próbą zmierzenia się z otaczającym nas światem, w którym nierzadko brakuje nadziei, gdzie mami się nas złudną ufnością ulokowaną w przestrzeniach, które okazują się ostatecznie ślepyimi uliczkami. Naszą przewodniczką po tej drodze będzie Maryja, która w dawaniu światu nadziei ma nieporównywalne z nikim – oprócz naszego Pana Jezusa Chrystusa – doświadczenie.

TWOJA REFLEKSJA

2 MAJA

Nadzieja

Nasze rozważania powinniśmy zacząć od pytania: „Czym jest nadzieja?”. W dużym skrócie, posługując się *Katechizmem Kościoła katolickiego*, możemy powiedzieć, że nadzieja jest cnotą, która sprawia w nas pragnienie królestwa niebieskiego i życia wiecznego jako naszego szczęścia. Dzięki nadziei naszą ufność pokładamy w obietnicach Jezusa (zob. KKK 1817). W tej książkowej definicji zatrzymajmy się na chwilę nad tym, co nie jest do końca powiedziane wprost. Jeśli w nadziei mamy doszukiwać się naszego szczęścia, to znaczy, że punktem wyjścia dla każdego człowieka żyjącego bez Boga i bez orędzia Jezusa jest pewien brak. Pustka zionąca w sercu, wyrwa, która jak blizna – za naszego życia nie jest w stanie się zasklepić, ma być dla każdego człowieka przyczynkiem do działania, do szukania nadziei.

Z powodu grzechu pierwotnego kondycja człowieka pozostawała w opłakanym stanie. Dopiero Jezus – Jego przyjście i zbawcza ofiara na krzyżu – przełamał trwający od początku

stworzenia impas. Pustka w sercu człowieka zauważona przez Stwórcę ma być w końcu wypełniona. Żyjemy w błogosławnym czasie: posiadamy już od początku naszego życia orędzie nadziei, Ewangelii, która ma moc nie tylko informacyjną, jak zauważa w encyklice o nadziei Benedykt XVI, ale również sprawczą. Możemy, dzięki Jezusowi, już teraz, za życia, doświadczać szczęścia związanego z Jego obietnicami. Święty Paweł przekazywał to wspólnocie w Rzymie: „w nadziei już jesteście zbawieni” (Rz 8,24). Otrzymaliśmy, za pośrednictwem wiary i nadziei, narzędzie, które może w sposób realny wypełnić nasze pustki i braki. Nadzieja przekracza wszystkie nasze wyobrażenia, bo opiera się nie tylko na tym, co rzeczywiste i materialne w rozumieniu światowym, ale dotyka tego, co nadnaturalne, co dla nas, śmiertelników, nie jest jeszcze możliwe do dostrzeżenia. Dlatego prawdziwa nadzieja musi opierać się na Bogu, czyli na kimś, kto nas przekracza, kogo nie jesteśmy w stanie naszymi umiejętnościami dosięgnąć. Gdy współcześnie próbujemy poszukać przyczynków nadziei opartych na prawdach i logice tego świata, orientujemy się, że poruszamy się tylko w ograniczonej rzeczywistości. To tak, jakby mówić o pięknie

natury i wspaniałości stworzenia i nie wychodzić poza mury najpiękniejszego na świecie ogrodu botanicznego. Niby zapiera dech w piersiach, ale nie można tego porównywać do potęgi gór, bezkresu mórz, oceanów i różnorodności zjawisk naturalnych. Nadzieja proponowana przez człowieka zawsze spotka się z granicą, której nie zdoła przekroczyć. Tylko Bóg w swojej propozycji szczęścia może przekroczyć wszelkie granice i z pełną troską podać rękę człowiekowi spragnionemu pełni.

TWOJA REFLEKSJA

3 MAJA

Nadzieja a Osoba

Celem naszego życia, wypełnieniem nadziei, jest życie wieczne. To w tę stronę jako ludzie wiary zmierzamy. Nasze życie, które się zmienia – nasze bycie w wieczności – nie jest związane z jakimś konkretnym miejscem. Spójrzmy na jeden z najbardziej znanych fragmentów Pisma Świętego. W *Hymnie o miłości* św. Pawła najczęściej skupiamy się na cechach miłości; w końcu zazwyczaj słyszymy ten tekst przy okazji sakramentu małżeństwa. Święty Paweł wskazuje nam jednak coś bardzo ważnego w ostatniej części tego hymnu: „Teraz trwają wiara, nadzieja, miłość. A z nich największa jest miłość” (por. 1 Kor 13,13). Mówiąc „teraz”, Paweł ma na myśli czas teraźniejszy, nasze życie. Te trzy cnoty teologalne współistnieją, dopełniają się: wiara, nadzieja i miłość. Z nich wszystkich, co podkreśla Apostoł Narodów, najsilniejsza jest miłość. Po przekroczeniu bram śmierci wiara nie będzie nam już potrzebna – przemieni się w wiedzę. Nadzieja całkowicie się wypełni, nie będziemy jej potrzebowali. Jedyne, co zostanie,

to miłość. Życie wieczne będzie się opierać tylko na miłości. Będzie to więc rzeczywistość spotkania i bliskości z Osobą, z Bogiem, który człowieka wyczekiwał. Nie można mówić o miłości bez odniesienia do Osoby. Miłość zawsze ma charakter personalny i relacyjny. Fenomenalnie perspektywę pragnienia Boga, by spotkać się z człowiekiem, a więc miłości, widać w przyjściu Jezusa na świat. Stęskniony Bóg chciał przerwać gorycz egzystencji człowieka i spotkać się z nim. Bóg, nie mogąc się doczekać okazania nam miłości, zdecydował stać się człowiekiem i przekazać światu orędzie miłości w ludzki, znany nam sposób. W przekazaniu tej miłości towarzyszyła Maryja. Jak bardzo Jej serce musiało być przepełnione miłością, że rozpoznała w głosie archanioła przekaz Boga, który miał nieść nadzieję dla całego świata! Zdecydowała przyjąć Boską Osobę pod serce. Osobę Syna, który miał raz na zawsze wskazać ludziom, że to On jest źródłem wszelkiej nadziei.

TWOJA REFLEKSJA

4 MAJA

Bóg ciągle ma nadzieję

Rola Maryi w dziele zbawienia człowieka, wbrew pozorom, nie jest łatwa do wyjaśnienia. Oczywiście, że można sprowadzić to wszystko do jednego zdania, które będzie wytłumaczone przez słowa: „Niech mi się stanie według słowa twego” (Łk 1,38).

Postarajmy się jednak spojrzeć na Maryję jako na młodą dziewczynę. Jak mogła dźwigać na swoich barkach losy całego świata? I czy na pewno tak powinniśmy na to patrzeć? Powierzenie życia Syna Bożego nastolatce, gdybyśmy popatrzyli na to bardzo po ludzku, nie brzmi jak najlepszy pomysł. Żeby to wyjaśnić, zajrzyjmy do Ewangelii, która pomoże nam rzucić światło na tę rzeczywistość. U Marka Jezus opowiada przypowieść o winnicy i niegodziwych dzierżawcach (zob. Mk 12,1–12). Wydaje się, że ten fragment nie ma nic wspólnego z Maryją. Gdy się jednak wczytamy, zobaczymy, że jest inaczej; na samym początku gospodarz, który założył winnicę, zdecydował się oddać ją ludziom, którzy mieli się nią

zająć. Co ważne, gospodarz im ufał. Po jakimś czasie wysłał swojego sługę do winnicy po odbiór zbiorów. Dzierżawcy, nie chcąc nic oddawać gospodarzowi, pobili sługę i odprawili go. Taka sytuacja powtarzała się po wielokroć.

W tym miejscu się zatrzymajmy i spróbujmy wejść w myślenie gospodarza. Mamy do czynienia z dzierżawcami, którzy nie wypełniają swoich zobowiązań. Normalne działania nie przynoszą żadnych rezultatów. Czy nie przypomina to trochę rzeczywistości przed przyjściem Jezusa? Bóg, który stworzył świat w harmonii, chciał, żeby wszystko zostało w jak najlepszym porządku. W świat wkradły się jednak nienawiść i zło. Bóg posyłał wielu proroków, którzy mieli pomóc ludziom się nawrócić, ale nie przynosiło to zamierzonych skutków. W końcu, w świecie, który odznaczał się swawolą i grzechem, który był pozbawiony nadziei, Bóg postanowił zadziałać inaczej.

Dokładnie to chce pokazać Jezus w tym fragmencie Ewangelii. Gospodarz musiał zadziałać inaczej, żeby sytuacja w winnicy się zmieniła. Wysłał swojego syna, którego dzierżawcy mieli uszanować. To jest działanie Boga, które dla nas ma ogromne znaczenie. Stworzyciel, będący

może gdzieś daleko, mógłby zignorować ludzi, dojść do wniosku, że nie warto: nie odpowiedzieli na miłość, to zgadzam się, żeby żyli bez miłości – ich decyzja, ich sprawa. Ludzie pozbawili się nadziei przez to, jak żyli. Bóg mógł odpuścić. Ale tego nie zrobił. Wysłał swojego Syna, zrobił coś bardzo niestandardowego. A przy tym o pomoc poprosił niepozorną dziewczynę, od której decyzji zależało bardzo wiele.

TWOJA REFLEKSJA
